Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 20 grudnia 1910 Nr. 292

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

A co będzie z sejmową reformą wyborczą?

Przesilenie gabinetowe usunęło na razie w cień najważniejszą dzisiaj (obok ekonomicznej sprawy kanałów) polityczną i społeczną sprawę sejmowej reformy wyborczej. A powinna ona stanowić najgłówniejszy przedmiot pieczy wszystkich realnych krajowych polityków, bo tylko zreorganizowany sejm będzie zdolny do pracy i gospodarkę krajową wprowadzi na nowe tory. Reforma wyborcza położy kres obecnemu zawichrzeniu stosunków, uspokoi umysły, usunie szkodliwy stan niepewności, tamującej wszelką działalność na dalszą metę, doda sejmowi bodźca do pracy. Dlatego to należy wszelkiemi siłami dążyć do sfinalizowania reformy i przeprowadzenia jeszcze w tym roku nowych wyborów do sejmu.

Niestety jednak wyznać przychodzi, że nie można mieć wiele nadziei w tej mierze. W kołach poselskich słychać głosy złowróżbne i pesymistyczne. Sprawa sejmowej reformy zależna jest bardzo od ogólnej sytuacyi państwowej i parlamentarnej. Sądzono zrazu, że Sejm będzie mógł zebrać się w styczniu na krótką sesyę, wyłącznie w sprawie reformy, ale myśl ta upadła wobec niezwykle poważnej sytuacyi parlamentarnej. Czy w marcu Sejm będzie mógł być zwołany, uchodzi również za rzecz wątpliwą. Utrzymuje się przeto opinia, że **Sejm galicyjski** niestety **dopiero w jesieni** zdoła się zgromadzić w celu **sfinalizowania dzieła reformy wyborczej**.

Pesymiści idą jeszcze dalej i lękają się, że nawet w jesieni załatwienie sprawy, któreby mogło liczyć na sankcyę rządu, napotka na niezmierne trudności. Niemożność porozumienia się z Rusinami: to szkopuł, o który rozbija się reforma.

Rusini żądają takich ofiar ze strony Polaków, że uniemożliwiają wręcz kompromis, a żądają tem śmielej, że *rząd dał do zrozumienia, że tylko wtedy dzieło reformy uzyska sankcyę, jeżeli finalizacya dokona się z uniknięciem awantur ruskich i uniknięciem zapowiedzianej absencyi ruskiej.*

Czy uda się komisyi reformy wyborczej z Rusinami przed sesyą jesienną dojść do porozumienia? Czy przyszły gabinet wiedeński zajmie w sprawie reformy stanowisko, zgodne z życzeniami polskiemi, czy też może zechce forytować Rusinów wbrew Polakom?

Oto pytania, od których zawisło urzeczywistnienie reformy wyborczej jeszcze w bieżącym roku. Nie jest ono, jak widzimy tak bliskie, jakbyśmy sobie tego życzyli — i sprawa ta łączy się ściśle z ogólną sytuacyą państwową i ze stanowiskiem Polaków w państwie. W każdym razie niemal pewne jest, że jeszcze przez rok stary sejm będzie wiódł swój żywot kwękający i jałowy i wyborów w roku 1911 się nie doczekamy.

Pesymizm w polityce jest jednak wadą, wielce szkodliwą. Praktyczny polityk i każdy wogóle działacz winien być optymistą. Miejmy tedy nadzieję, że optymizm weźmie górę i doda naszym kierującym politykom energii, zdolnej wywalczyć nam dzieło, będące najważniejszą obecnie polityczną koniecznością krajową.

Uparci „upiększyciele“.

„Tow. upiększania miasta Krakowa i okolicy“ odbędzie 19 b. m. o 6 popoł. walne zgromadzenie w sali Tow. tech. — W przeddzień zgromadzenia dziennikom rozesłane zostało drukowane sprawozdanie z działalności Towarzystwa.

Uznając kulturalną acz skromną działalność stowarzyszenia, nie można oprzeć się uczuciu w wysokim stopniu przykremu, niechęci i niesmaku na widok zacietrzewienia i uporu rządzącej w stowarzyszeniu grupy członków w sprawie pomnika Kościuszki. Wbrew całej, iście jednomyślnej opinii publicznej garstka upiększycieli ze względów „estetycznych“ nie przestaje protestować przeciw postawieniu pomnika Kościuszki na Rynku. Panowie „upiększyciele“ chcieliby ten pomnik umieścić gdzieś na innym placu byle nie na Rynku, ba pojawił się nawet projekt wyświecenia pomnika na Błonia...

Sprawozdanie towarzystwa z dumą na czele zasług upiększycieli podnosi, że wycofali kwotę 10000 kor. przeznaczoną ongi na dokończenie budowy pomnika Kościuszki, bo komitet budowy pragnie pomnik umieścić na Rynku. Czytamy w rzeczonem sprawozdaniu:

> „Niezależnie od tego wycofania subwencyi, Towarzystwo nie uważa w tej sprawie roli swej za skończoną, przeciwnie, poczuwa się do moralnego obowiązku utrzymać do końca swoje stanowisko, protestujące najsilniej przeciw postawieniu pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim i jest zdecydowane wdrożyć w tym kierunku odpowiednią akcyę, zmierzającą do otwartego wypowiedzenia się opinii publicznej, której bierność zwykła pociągać za sobą po niewczasie opłakane skutki.
>
> Jest rzeczą przykrą, ale niezaprzeczoną, że Towarzystwu upiększania miasta daleko częściej przypada niewdzięczna rola występowania negatywnie z okazyi przeróżnych prób „upiększania“ grożących Krakowowi, nie jest to jednak naszą winą. Stale powtarzać się zwykło prawo, że na straży prawdziwej kultury artystycznej danego środowiska stoi garstka mniejszości, która walczyć musi z zapędami pseudo-kulturalnymi, dyktowanymi zresztą często najlepszą wolą, ale nieskończenie daleką od artyzmu. Taki wypadek zachodzi również z tablicą Oracewicza, będącą darem jednego z obywateli...“

Na upór niema lekarstwa. A najgorsze, najuporczywsze bywa zacietrzewienie estetyków i literatów. Historya literatury i sztuki dowodzi tego tysiącznymi przykładami. Estetycznego ćwieka z głowy kilkunastu panów „upiększycieli miasta“ dziś już żadna siła nie wyciągnie. Próżny to trud przytaczać argumenty, przemawiające za postawieniem pomnika Kościuszki na Rynku i tylko na Rynku, próżno wykazywać, że względy estetyczne nie sprzeciwiają się temu projektowi, próżno zaznaczać, że cała opinia pragnie widzieć pomnik wodza narodowego na Rynku, opodal miejsca, gdzie składał przysięgę... Darmo powoływać się na to, że nie tylko *profanum vulgus*, ale ludzie mający niejakie pojęcie o sztuce i kulturze godzą się w zupełności z życzeniem opinii publicznej i że na czele budowy pomnika stoi malarz Włodzimierz Tetmayer, któremu szanowni upiększyciele nie odmówią chyba wszelkich kwalifikacyj artystycznych...

Na upór estetów nie ma lekarstwa.

Ale bierzemy panów upiększycieli za słowo. Niechaj „wdrożą odpowiednią akcyę, zmierzającą do otwartego wypowiedzenia się opinii publicznej“. Niechaj to jednak będzie plebiscyt szeroko pojęty, rejestrujący głosy obywateli wszystkich warstw i zarządów, ludzi pracujących na polu literatury i sztuki wraz z głosami adwokatów, lekarzy, techików, inteligentnych kupców i rękodzielników. Uparci „upiększyciele“ usłyszą wtedy dobitną odpowiedź opinii publicznej!



Grób Tołstoja w Jasnej Polanie. (Patrz ze świata“).

Sprawa dra Seinfelda.

W wieczornym numerze 575 „Czasu“, z datą sobota — 17 grudnia, na stronicy szóstej inseratowej ukazało się ogłoszenie, które przytaczamy dosłownie:

> Wzywam wszystkie te osoby, które w roku 1908, 1909 i 1910 wygrały w karty od dra Seinfelda jakąkolwiek kwotę, aby połowę tej wygranej zwróciły do masy konkursowej dra Seinfelda na ręce podpisanego najdalej do dnia 31 grudnia 1910. W razie niemożności uczynienia zadość temu żądaniu, należy się z podpisanym zarządcą masy porozumieć co do zawarcia ewentualnej innej ugody. Gdyby nie uczyniono zadość powyższemu żądaniu, wystąpi zarządca masy przeciw ociężałym w naprawieniu złego z odpowiednią skargą sądową — gdy przeciwnie tym, którzy złe w miarę możności naprawią, zapewnia się zupełne milczenie i spokój.
>
> Dr Bolesław Mikiewicz, jako zarządca masy konkursowej dra Seinfelda w Krakowie.

Ogłoszenie to jest złożone drobniutkim drukiem i przeto nie wpada w oczy, ale mimo swej wstydliwej formy zostało zauważone i jest w mieście żywo komentowane.

Forma wstydliwa nie idzie w tym inseracie w parze z treścią, która jest wprawdzie bardzo naiwna, ale wcale nie wstydliwa....



Nowa karkołomna producya cyrkowa. (Patrz ze świata).

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

11 (Ciąg dalszy).

W małej oberży, na wybrzeżu, śniadanie było paradne! Ocean, wprawiając w odrętwienie głos i myśl, zmuszał ich do milczenia; stół uczynił ich gadatliwymi i to gadatliwymi jak uczniów na wakacyach.

Najzwyklejsze rzeczy dawały im powód do nieskończonej wesołości.

Ojciec Lastique, siadając do stołu, chował starannie swoją, dymiącą jeszcze, fajkę w czapce; śmiano się. Mucha, pociągnięta zapewne jego nosem czerwonym, sadowiła się na nim kilkoma nawrotami, a kiedy ją spędził machnięciem ręki, zbyt powolnem, ażeby ją złapać, siadała na muślinowej firance, upstrzonej już przez jej liczne siostry i zdawała się czatować łakomie na nochal marynarza, gdyż wzlatywała zaraz, ażeby się na nim znowu ulokować.

Za każdą podróżą owadu szalony śmiech wybuchał; a kiedy stary, zniecierpliwiony tem łaskotaniem, mruczał: „naprzykrzona szelma“, Janina i wicehrabia pękali ze śmiechu, wykręcajac się, dusząc, z serwetą na ustach, ażeby nie krzyczeć.

— Możebyśmy się przeszli? — zaproponowała po kawie Janina.

Wicehrabia wstał; ale baron wolał rozkoszować się słońcem na kupie głazów na wybrzeżu.

— Idźcie sobie, moje dzieci, zastaniecie mię tutaj za godzinę.

Przeszli w prostej linii koło kilku chałup i minąwszy potem jakiś pałacyk, podobny do wielkiej fermy, znaleźli się w otwartej, rozciągającej się przed nimi dolinie.

Ruch morza ich osłabił, wyprowadzając ze zwykłej równowagi, świeże słone powietrze ich wygłodziło, potem śniadanie odurzyło a wesołość zdenerwowała. Teraz, odczuwali szaloną ochotę pobiegania po polach. Janina słyszała szum w uszach, wzruszona cała nowemi i szybko po sobie następującemi wrażeniami.

Słońce ich paliło. Z dwóch stron drogi chyliły się dojrzałe zboża, zwarzone upałem. Darły się koniki polne, liczne jak źdźbła trawy, rzucając wszędzie w zboża, w trawy, w sitowia morskie, swoje dźwięki ostre i ogłuszające.

Żaden inny głos nie wznosił się pod skwarne niebo, którego błękit mienił się i żółkł, jakby naraz miał się stać czerwonym, na podobieństwo metali, zanadto zbliżonych do żwiru.

Spostrzegłszy lasek, dalej, na prawo, poszli tam.

Wtłoczona między dwie pochyłości, biegła wąska aleja pod wielkiemi drzewami, nieprzepuszczającemi słońca. Kiedy w nią wchodzili, ogarnął ich pewien rodzaj zbutwiałego chłodu, tej wilgoci, co to wywołuje dreszcze skóry i przenika do płuc. Trawa tu nie rosła, z braku światła i powietrza, mech tylko jakiś pokrywał ziemię.

Szli naprzód.

— Ot, tam, będziemy sobie mogli trochę usiąść — rzekła.

Usiedli w chłodzie. Janina mówiła:

— Jak tu dobrze! Jaka wieś jest piękna! Są chwile, że chciałabym być muszką albo motylem, ażeby się ukryć w kwiatach. (C. d. n.)

W kołach prawniczych żądanie i groźba, zawarte w tym inseracie, wzbudziły po części wesołą, po części przykrą sensacyę z powodu niezwykłej interpretacyi kodeksu. Jak powszechnie wiadomo, **długi karciane są niezaskarżalne** to znaczy, że jeżeli ktoś przegra w karty i przegranej nie zapłaci, wygrywający nie może skargą sądową dochodzić swej pretensyi o wygraną *(ob turpem causam*, czyli ze względu na nieprzystojny tytuł skargi). Natomiast, jeżeli przegrywający **zapłaci** wygrywającemu wygraną **w gotówce**, wówczas przegrywający **nie ma żadnego tytułu** do żądania zwrotu uiszczonej kwoty — i żaden adwokat takiej skargi się nie podejmie, gdyż wie z góry, że z żądaniem skargi musi być przez sąd oddalony.

Jakżeż wobec tego wygląda wezwanie i groźba zarządcy masy konkursowej dra Seinfelda?

Prawnicy oceniają to wezwanie jako kiepski palestrancki dowcip, natomiast dawni karciani partnerzy dra Seinfelda mogą sobie tę rzecz tłómaczyć zgoła **inaczej**, a mianowicie jako *grożenie skandalem*. Wszak w ogłoszeniu zapewnia się im „zupełne milczenie i spokój“ pod warunkiem, że „zwrócą połowę wygranej“ lub przynajmniej „porozumiewają się z zarządcą masy co do zawarcia innej ugody“.

Żądanie zwrotu przegranej w karty zdarza się niekiedy w kołach karciarzy, nie roszczących sobie pretensyi do postępowania *gentlemanlike*. Partnerzy takiego karciarza, nie chcąc się narażać nie tyle na skutki **karne** (przekroczenia gry hazardowej z § 522, karane grzywną) lub cywilne, ile raczej na skandal, że grali wogóle w takiem towarzystwie. zwracają zwyle wygraną, zwłaszcza, jeżeli policya się wmiesza w sprawę. Taki wypadek zdarzył się nawet niedawno temu w Krakowie — Oczywiście, żądanie zwrotu przegranej bywa ze stanowiska etyki wówczas zupełnie usprawiedliwione, jeżli **naiwny, niedoświadczony, niezawodowy** gracz wpadnie w ręce **szajki szulerów**, którzy bez litości nowicyusza i dudka oskubią. Takich rycerzy karcianych, którzy tylko z kart żyją i ustawicznie czyhają na głupców, należy tępić bez litości: jest to wdzięczne zadanie dla policyi, znacznie wdzięczniejsze niż rewizye u Królewiaków. Ale taki anons w „Czasie“, jaki ogłosił zarządca masy konkursowej, to nie jest broń skuteczna ani właściwa Wszak każdy, nie tylko prawnik, ale każdy karciarz wie, że sądowa **karygodność** przekroczenia gry hazardowej **przedawnia** się w kilku miesiącach, że przeto obawa przed doniesieniem karnem nie może oddziałać na partnerów p. Seinfelda z lat 1908 i 1909 i z pierwszej połowy 1910 roku. A zatem pogróżka, zaparta w inseracie, wygląda w tych warunkach niesłychanie dziwnie, a jest jeszcze tem niezwyklejszą, że jest oficyalnie podpisana przez adwokata

Spis ludności.

Co dziesięć lat odbywa się w całej Austryi powszechny spis ludności. Sprawa to niezmiernie ważna. Zwłaszcza w dziedzinie reform społecznych spisy ludności nabierają szczególniejszej wagi, jako niespożyte źródło nietylko dla badań naukowych, ale także dla oryentacyi męża stanu, ekonomisty i ustawodawcy. Dlatego też nowożytne spisy ludności ogarniają zazwyczaj dziedziny nieco szersze, wybiegając poza ramy momentów ściśle demograficznych. Przykładem tego właśnie zbliżający się spis ludności, który obejmuje między innemi *zbadanie zawodu i stanowiska zajmowanego w zawodzie,* nietylko według stanu z 31 grudnia b. r., ale także z przed lat trzech w celu uzyskania dat porównawczych dla ujęcia zmian w zawodach ludności. Również doniosłe są pytania *co do własności nieruchomej,* tak rolnej, jak i innej. W myśl uchwał ostatniej sesyi międzynarodowego Instytutu statystycznego, odbytej w Paryżu, najbliższy spis wyróżni *ciemnych i głuchoniemych*.

Jedną z najdonioślejszych nowości będzie badanie stanu domów co do przeznaczenia budynków głównych i pobocznych we wszystkich gminach. Powyższe badanie będzie w niektórych większych gminach rozszerzone na rodzaj pokrycia dachu, materyału budowlanego, urządzeń hygienicznych i t. p., a to w większym lub mniejszym rozmiarze zależnie od tego, czy w danej gminie będzie się przeprowadzało szczegółowe czy ograniczone *badanie mieszkań*. W Galicyi zarządziło namiestnictwo szczegółowe badanie mieszkań we Lwowie, Krakowie i w Podgórzu. Ze spisem ludności będzie połączony *spis domowych zwierząt użytkowych i uli pszczelnych,* tudzież spis ich posiadaczy.

W Krakowie spis ludności będzie przeprowadzony za pomocą t. zw. **kart oznajmienia,** które magistrat doręczy w ciągu grudnia b. r. właścicielom domów, względnie ich pełnomocnikom w takiej ilości, by na każdą partyę mieszkalną wypadła osobna karta oznajmienia. Karty oznajmienia są obowiązani wypełnić sami posiadacze mieszkania i oddać je do 3 stycznia 1911 właścicielowi domu, względnie jego pełnomocnikowi. Ten ostatni ma się przekonać, czy partye uczyniły zadość obowiązującym przepisom, wypełnić t. zw. arkusz okładkowy, dołączyć ewentualnie własną kartę oznajmienia i w dniu 5 stycznia 1911 r. oddać je do miejskiego Biura statystycznego ul. Jabłonowskich 19, parter, które będzie przeprowadzało tegoroczny spis ludności w Krakowie z ramienia magistratu.

Bardzo ważne jest postanowienie ustawy o spisach ludności, według którego dla wszystkich krajowców płci męskiej, urodzonych w latach 1891—1901 ma być przytwierdzony do karty oznajmienia, wolny od stempla, **wyciąg metrykalny,** o który należy się postarać zawczasu, jeszcze w ciągu grudnia b. r. w dotyczącym urzędzie parafialnym (metrykalnym).

Zaznaczamy, że magistrat musi ukończyć kontrolę oddanych operatów od domu do domu w ciągu bardzo krótkiego czasu, bo już do 21 stycznia 1911 r. Leży zatem we własnym interesie publiczności zawczasu przygotować potrzebne dokumenty i wypełnić karty oznajmienia zgodnie z prawdą, bo wszelkie zaniedbania w tym względzie karze ustawa grzywną do 40 koron, względnie czterema dniami aresztu, co nie wyklucza ewentualnego ścigania w drodze sądowej.

Ze świata.

Rządy w Moskwie. Były naczelnik m. Moskwy, generał-major Reinboth, tudzież jego pomocnik, pułkownik Korotkij, oddani zostali pod sąd przez pierwszy departament senatu.

Przy rozpoznawaniu sprawy Reinbotha, za „najwybitniejsze“ jego czyny uznano następujące:

1) **Wymuszanie** znacznych kwot przeważnie od klubów i osób prywatnych, oraz od właścicieli **domów nierządu**. 2) **Roztrwonienie**: mianowicie, otrzymawszy od różnych osób i instytucyj przeszło rb. 20.000, generał-major Reinboth przywłaszczył sobie około dwóch trzecich tej kwoty. 3) Nadużycie władzy i sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych.

Zwłaszcza poważne są nadużycia władzy w sferze stosowania przez Reinbotha zesłań drogą administracyjną. Decydując własną władzą, bez sankcyi generał-gubernatora, urzeczywistniał swoje zamiary korzystając z czasowego urlopu generał-gubernatora. Tak się więc stało podczas zesłania Saweljewa, Lizunowa, Szepielewa i Antonowa. Między innymi Saweljewa Reinboth **deportował** za to, że Saweljew miał się ożenić z córką szlachcica, przyczem generał-gubernatorowi były naczelnik miasta zakomunikował, że zesłał Saweljewa, jako politycznie nieprawomyślnego.

Walka z bandytami w Łodzi. Onegdaj około godziny 7 zrana przed odejściem pociągu do Warszawy. agenci ochrany zauważyli 5-ciu podejrzanych ludzi, którzy stali przy kasie i pragnęli kupić bilety. Wśród tych ludzi agenci zauważyli dobrze sobie znanego **bandytę** Dłużewskiego, którego też chcieli aresztować. Podszedłszy do niego, strażnik i dwóch agentów rozkazali podnieść mu ręce do góry, co ten uskutecznił bez oporu, jednocześnie zaś zaczął kaszleć w znaczący sposób. Na znak ten rozległy się ze stron westibulu **strzały rewolwerowe**. Korzystając z zamieszania, jakie strzały wywołały wśród pasażerów, Dłużewski wyrwał się z rąk agentów i począł uciekać. Wówczas agent ochrany Boskowski strzelił za nim, lecz chybił, sam zaś otrzymawszy kilka kul, **padł trupem na miejscu**.

W chwili tej, w bufecie II. klasy pił herbatę chorąży grednadyerów Gawriłow. — Gawriłow rzucił się z obnażoną szablą do westibulu, gdzie na wstępie ugodzony został kilkoma kulami i padł na miejscu **martwy**. Żandarm stacyjny Kopka, wydobył także rewolwer i chciał strzelać do bandytów, lecz również odniósł dwa postrzały w bok i w rękę.

Zabłąkane kule spowodowały śmierć pasażera D. Schwartza, syna kupca i zraniły dwie osoby. Strzały na dworcu kolejowym wywołały niebywałą panikę. Bandyci, korzystając z zamieszania i gęstej mgły, ratowali się ucieczką w ulicę Składową i Widzewską, gdzie też zniknęli. Wezwana policya i wojsko otoczyły dworzec i dokonały rewizyi wszystkich pasażerów.

Grób Tołstoja w Jasnej Polanie *(patrz ilustracyę)*. Tołstoj za życia sam rozporządził, aby go pogrzebano w lesie na wzgórzu jego posiadłości „Jasna Polana“. I tak się też stało. Pośród stuletnich dębów wznosi się mogiła wielkiego pisarza, pokryta wieńcami. Także na pniach okolicznych drzew zawieszone są wieńce. Odkąd Tołstoj spoczął w grobie nie mija dzień, aby gromady wieśniaków, nieraz z dalekich stron przybywające, nie jawiły się u mogiły, odmawiające cichą modlitwę. — A tymczasem w rodzinie zmarłego panują niesnaski i najstarszy syn Leon występuje przeciw reszcie rodzeństwa.

Nowa karkołomna produkcya cyrkowa. (*Patrz ilustracya*). W cyrku Schumanna produkuje się Francuz rowerzysta p. Meneret, który obmyślił nową zgoła karkołomną i zadziwiającą produkcyę akrobatyczną. Na końcu wysokiego słupa balansuje płaski krążek o średnicy przeszło dwumetrowej — a na tej chwiejnej podstawie jeździ p. Meneret na rowerze. Jak śmiały francuz utrzymuje się w równowadze i zapobiega wysunięciu roweru poza kraj krążka, to już jest jego tajemnicą. Ale rzecz wygląda ogromnie niebezpiecznie, podnieca i trzyma nerwy widzów w niezwykłem naprężeniu.

Z kraju.

W zarządzie salinarnym w Wieliczce odbędzie się d. 5 stycznia rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy węgla drzewnego, płyt żelaznych, lanej stali, żelaza kowalskiego i surowego, gwoździ i śrub do szyn kopalnianych, cementu. cegieł i szutru na lata 1911, 1912, względnie 1911, 1913. Oferty wnieść należy przed powyższym terminem.

Niemcy galicyjscy podjęli energiczną akcyę w sprawie spisu ludności. Jednym ze środków, zmierzających do celu, są marki, przedstawiające gromadkę dzieci szkolnych, wpatrzonych na tablicę, na której widnieje napis: „Volkszahlung 1910. Ich bin und bleibe deutsch. Bund der christl. Deutschen in Galizien“. Marki te, dobry środek agitacyjny, sprzedają po 2 hal., a także rozsyłają w wielkiej ilości po wszystkich koloniach.

Oryginalną prośbę do tronu wniósł w tych dniach nałogowy żebrak z Przemyśla, Wasyl Kowalczyk, mianowicie "prośbę do cesarza o pozwolenie na swobodne... żebranie w mieście i w okolicy. Powodem do wniesienia tej szczególnej prośby owego żebraka był zakaz policyi na uprawianie nałogowego żebractwa i wydalenie go z Przemyśla. Ów żebrak, starzec blisko 70-letni, za nałogowe żebractwo i napastowanie przechodniów miał pobyt w mieście zakazany.

Bunt więźniów w Wiśniczu. W zakładzie karnym w Wiśniczu przyszło w sobotę do rozruchów przeciw zarządowi więzienia. Więźniowie, zabarykadowawszy się w kilku celach, rozpoczęli krzyczeć i grozić. Rozruchy zostały natychmiast stłumione przez zawezwane z Bochni wojsko i żandarmeryę. Dochodzenia w toku. Podżegaczami do rozruchów byli więźniowie, pochodzący z państwa rosyjskiego. Powodem miał być zły wikt.

Z Gdowa donoszą nam: Onegdaj w niedzielę podczas nabożeństwa w kościele, a więc w czasie, kiedy w domach byli tylko starcy i dzieci, wybuchł nagle pożar w stajni p. L. Zastawniaka. Ogień, który spowodowały prawdopodobnie dzieci, bawiące się zapałkami, mógł łatwo objąć całe zabudowanie i rozszerzyć się na sąsiednie domy, ale dzięki czujności miejscowej straży ochotniczej i energii jej naczelnika p. Sz. Pieprzyka udało się ogień umiejscowić i stłumić.

W akcyi ratunkowej wziął energiczny udział także posterunek żandarmeryi z wachmistrzem p. Małkowskim. Szkoda jaką wyrządził pożar jest nieznaczna.

Naokoło sceny i estrady.

Sprawozdanie z przedstawienia „Pawła I.“ z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru, zaznaczając na razie wielki sukces tego wstrząsającego dramatu, którego odegranie i inscenizacya przynosi prawdziwą chlubę teatrowi krakowskiemu i artystom z dyrektorem Solskim na czele w roli Pawła.

Z teatru miejskiego. Dwa pierwsze przedstawienia „Pawła I.“ grane były przy wysprzedanej sali; publiczność przyjmowała sztukę i grę artystów nader gorąco. Drugie przedstawienie „Pawła I.“ ukończono na kwadrans przed jedenastą, dalsze przedstawienia kończyć się będą prawdopodobnie jeszcze wcześniej.

Z teatru ludowego. Podniosłe obrazy z „Życia i Męki Chrystusa“ ściągają takie tłumy publiczności ze wszystkich sfer, a najwięcej młodzieży szkolnej, że dyrekcya teatru ludowego przedłuża jeszcze te przedstawienia do czwartku. Rozpoczynać się będą o godz. 4 popoł. i trwać bez przerwy aż do 10 wieczór. Ceny bardzo przystępne, dla szkół i pensyonatów znaczny rabat.

Trzeci i ostatni koncert orkiestry monachijskiej.

Wstęp do Loengrina, wstęp i końcowy ustęp z Tristana Wagnera, stanowiły pierwszą połowę koncertu. Publiczność, która te prześliczne epizody zna niemal na pamięć, mogła oddać się słuchaniu i śledzeniu piękności wykonania. Drugą połowę koncertu zajęła olbrzymia symfonia Liszta „Faust“. Twórczość Liszta w wielkich dziełach symfonicznych, rozmaite przechodziła koleje. Wpływ przeważnie Berlioza a po części i Wagnera, obok szacunku dla klasyków, sympatyi dla romantyków, a przedewszystkiem czci dla wszystkiego, co piękne — wszystko razem — wydało niezwykle potężną indywidualność. Na polu twórczości symfonicznej, odmawiano Lisztowi talentu. Płynne powiedzenie, że nikt nie posiada takiego bogactwa wyrazów, któremi jednak nic nie ma do powiedzenia — jako Liszt uważanem było za nader trafne. Potem przerósł Liszt równego siebie — a przerósł tak dalece, że z jednej ostateczności, przeszedł w drugą. Nie miejsce, w zwykłem sprawozdaniu, na omówienie tych ciekawych kolei. ale niech wolno będzie powiedzieć, że obok prawdziwych cech twórczości, olbrzymie miejsce zajmują zwroty aktorskie, pełne ślicznych ale pustych słów i wyrażeń. Takim jest Liszt i w wielkiej symfonii „Faust“ — którą po raz pierwszy usłyszano wczoraj u nas.

Wykonanie tego olbrzymiego dzieła było wyborne. W epilogu wziął udział chór „Lutni“—i spisał się bardzo dobrze, chociaż rola chóru jest w epilogu bardzo skromną, a „Lutnię“ stać by było na spełnienie prawdziwie trudnego zadania. Zato partya tenorowa wymaga dobrego śpiewaka. Pan Jendl, był więcej, niż dobrym — bo obok pięknego głosu, użytego wybornie, ma p. Jendl tyle wrodzonej muzykalności, że wybiega daleko po za granice wybrednego amatorstwa. Zbierał też huczne oklaski. Publiczność zgotowała na koniec gorącą owacyę orkiestrze i p. Lassalowi.

Pan Trzciński, dyrektor koncertów krakowskich, zaznaczył świetnie swoją działalność, tymi koncertami, wysoce publiczność krztałcącymi. Jest to dla przyszłości wielkiego znaczenia, bo budzi zaufanie i zachęca do frekwencyi.

Franciszek Bylicki.

Ważne posiedzenie Rady miejskiej

i bezpodstawny napad „Głosu Narodu“.

We środę popoł. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z bardzo obfitym porządkiem dziennym, obejmującym szereg ważnych spraw. Między innemi rozpatrywane będą następujące wnioski poszczególnych komisyj:

„Ze względu na wygodę mieszkańców zaprzestać z dniem 1 stycznia 1911 **pobierania myta** na moście łączącym dzielnicę Dębniki z dzielnicami śródmieścia“.

Ponieważ byłoby największą niesprawiedliwością, gdyby miasto Kraków, które jako twierdza ponosi niezmierne ciężary na rzecz państwa, było pociągane do kosztów utrzymania straży wojskowo-policyjnej w wyższym stopniu niż inne wielkie miasta austryackie, które posiadają straż cywilno-policyjną, a opłacają jedynie roczny ryczałt, przeto: Rada miasta uchwali:

Odpowiedzieć c. k. Rządowi na pismo dotyczące sprawy powiększenia w Krakowie straży wojskowo-policyjnej i połączonych z niem kosztów, że

1) Gmina miasta Krakowa gotową jest opłacać w przyszłości na utrzymanie straży wojskowo-policyjnej zamiast dotychczasowego 25% dodatku, roczny ryczałt w takim samym stosunku, w jakim opłaca gmina miasta **Pragi**.

2. Co do stanu liczebnego straży policyjnej obstaje gmina miasta Krakowa przy oświadczeniu członków Sekcyi V. Rady miasta, złożonem dnia 28 listopada b. r. i oświadczeniu pana prezydenta miasta zakomunikowanem już panu delegatowi c. k. Namiestnictwa, mianowicie żąda **powiększenia tejże straży do** 532 ludzi razem z 2 nowymi oficerami, w której to liczbie dotychczasowa ilość 25 żołnierzy konnych winna być podniesioną co najmniej do 50.

Na porządku dziennym znajduje się następnie wybór 36 członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa

Komisya aprowizacyjna staje z następującym wnioskiem:

„Upoważnia się Prezydyum miasta do przyjęcia oferty Towarzystwa Austro-Americana na dostawę 10000 kg. mrożonego mięsa argentyńskiego po cenie 80·5 hal. za 1 kg. loco Triest, i upoważnia się Prezydyum miasta do wydania odpowiednich zarządzeń co do cząstkowej sprzedaży powyższego mięsa dla mieszkańców miasta Krakowa“.

Komisya dla przemysłów **koncesyonowanych** wnosi, aby ustalono następującą liczbę *koncesyj szynkarskich w nowych dzielnicach miasta:*

1) w dzielnicy Zakrzówek 5 koncesyi w tę liczbę istniejącą tam kantynę wojskową), 2) w dzielnicy Dębniki 8 koncesyi, 3) w dzielnicy Półwsie 6 koncesyi, 4) w dzielnicy Zwierzyniec 5 koncesyi, 5) w dzielnicy tej części b. gminy Czarnej wsi, którą wcielono do dzielnicy IV. 8 koncesyi t. j. 3 w części wcielonej dzielnicy IV-tej a 4 w dzielnicy XIV (Czarna Wieś), 6) w dzielnicy Nowa Wieś 5 koncesyi, 7) w dzielnicy Łobzów 2 koncesye, 8) w dzielnicy Krowodrza 10 koncesyi t. j. 8, 9) w dzielnicy Warszawskie 4 koncesye, 10) w dzielnicy Grzegórzki 7 koncesyi.

Wreszcie zmiana statutu urzędu pośrednictwa pracy i wniosek o **jednorazowy dodatek drożyźniany** dla funkcyonaryuszów Zakładu czyszczenia miasta — wypełniają obfity porządek obrad.

* * *

Przy tej sposobności należy odeprzeć **fałsze**, zawarte w artykułach „Głosu Narodu“ (zwłaszcza w nrze porannym poniedziałkowym) w sprawie podmiejskich **koncesyj szynkarskich**. „Głos Narodu“ pisze, że „wogóle sprawa koncesyj podmiejskich przedstawia się jako wielki skandal“ i, *mi-*

jając się *wręcz z prawdą*, atakuje komisyę konsensową rady, jakoby liczbę szynków w gminach podmiejskich znacznie pomnażała i jakoby „w niektórych gminach wypadał jeden szynk na 400 mieszkańców“.

Wszystko to są **wierutne fałsze**. W podmiejskich gminach było dotychczas razem szynków **58**, a mianowicie 54 szynków, 1 kantyna wojskowa i 3 wyszynki słodkich wódek.

Obecnie komisya konsensowa rady miejskiej proponuje w podmiejskich gminach utworzenie razem **59** szynków (łącznie z kantynami i wyszynkami słodkich wódek), a więc tylko o 1 więcej, natomiast *zmienia* ich *rozmieszczenie* stosownie do liczby ludności. Ilość szynków w gminach podmiejskich prawie wszędzie pozostaje nadal **bez zmiany**: na Warszawskiem, gdzie było 5 szynków, ma być tylko 4, natomiast na Krowodrzy zamiast 8 szynków ma być w przyszłości 10.

Odpowiada to liczbie ludności. Praktyka ustawowa powiada, że w miastach na 500 osób wypadać może 1 szynk. Faktycznie w gminach podmiejskich wypadać będzie w Dębnikach jeden szynk na 1021 mieszkańców, na Zwierzyńcu 1 szynk na 796 mieszkańców, na Krowodrzy 1 szynk na 946 mieszkańców, w Łobzowie 1 szynk na 1067 mieszkańców etc.

A zatem „Głos Narodu“ zupełnie bezpodstawnie napada na komisyę konsensową, jakoby dążyła do rozpijania ludności. Przeciwnie komisya uchwaliła wezwać Radę, aby odniosła się do rządu w sprawie zamykania szynków w sobotę wieczorem (na co zresztą rząd się nie zgodzi).

Co słychać w mieście?

O awantury w sprawie ks. Zimmermanna.

Jak wiadomo, senat uniwersytetu wniósł krótkie doniesienie do prokuratoryi przeciw — nieznanym — sprawcom awantur na wykładach ks. Zimmermanna i w następstwie tegoż policya przedsięwzięła dochodzenia, które oczywiście rezultatu wielkiego nie wydadzą. Policya przesłuchiwała przez kilka dni słuchaczów i słuchaczki zarówno z obozu Sodalicyi jak z obozu narod. dem. „Zjednoczenia“ i wreszcie z obozu grup radykalnych. Akademicy odmawiali wyjaśnień, do których słuchania, jeżeli śledztwo wogóle ma być prowadzone, powołany jest jedynie sędzia śledczy. Śledztwo policyjne wywołało wśród młodzieży łatwo zrozumiały ferment, który byłby się silniej ujawnił, gdyby uśmierzająco na umysły nie wpłynął okres świąteczny, przerzedzający zastępy młodzieży w Krakowie.

Także senat w swoim zakresie prowadzi śledztwo. Komisya dyscyplinarna senatu przesłucha po feryach świątecznych jeszcze przeszło 100 studentów w sprawie zajść na wykładach prof. Zimmermanna. Po ukończeniu dochodzeń komisyi, będzie sprawa przedłożona senatowi celem wydania orzeczenia, co nastąpi w styczniu.

Ostrzedz jednak należy z góry senat przed karami i represyami, któreby wyszły poza miarę — nazasadnionej — nagany dla sprawców burzliwego protestu. Wszelkie represye wywołałyby na uniwersytecie wybuch nowych zaburzeń, gwałtowniejszych od poprzednich — i słychać w kołach młodzieży już o zamiarze proklamacyi strejku na wypadek surowszych zarządzeń senatu lub relegacyi. Gwałtów i awantur bynajmniej nie pochwalamy, ale senat winien też pamiętać, że sam nie jest bez winy i że kwalifikacye profesorskie ks. Zimmermanna nie są tej miary, aby go istotnie można uważać za wybitnego przedstawiciela nauki.

Przyłączenie gmin: Ludwinów i Dąbie do Wielkiego Krakowa nastąpi w bardzo niedługim czasie. Odnośna ustawa sejmowa będzie, jak donoszą z Wiednia, już w najbliższych dniach sankcyonowana. Także przyłączenie Płaszowa nie da długo czekać na siebie.

W nowo przyłączonych gminach będą musiały być zaraz przeprowadzone wybory radnych, mimo że w maju 1911 nastąpią ogólne wybory połowy członków Rady miejskiej i wszystkich radnych z gmin przyłączonych.

Loterya spożywcza na dom pracy odbyła się wczoraj w „Parku Krakowskim“ przy nader licznym udziale publiczności. Loterya udała się doskonale. Przy stolikach pełnych wartościowych fantów (artykuły spożywcze, zwierzyna, drób, napoje i t. d.) zasiadły między innemi panie: prezydentowa Leowa, Boczarowa, Dąbrowskie, Federowiczowa i Kowalska.

Jak wielkie powodzenie miała wczorajsza loterya, wystarczy przytoczyć fakt, że rozpoczęła się o godz. 3 popoł. a o g. 5¾ wszystkie stoliki były już ogołocone z fantów.

Zgromadzenie drobnych kupców chrześcijańskich. W sali polskiego Związku Narodowego odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie drobnych kupców chrześcijańskich celem omówienia swojego położenia i zorganizowania się w jedno stowarzyszenie dla hurtownych zakupów i obrony własnych interesów. Przewodniczącym obrano kupca p. Sobierajskiego, poczem przemówił ks. Mińkiński, który jako założyciel chrześcijańskiej Spółki, spożywczej, postanowił „wesprzeć radą“ nowozawiązujące się stowarzyszenie kupieckie. W dłuższem przemówieniu zaznaczył ks. M., że wobec drożyzny zupełnie zrozumiałem być musza coraz liczniej pojawiające się Spółki spożywcze, szkodzące bezsprzecznie drobnemu handlowi. Drobny kupiec, otrzymujący towar drogą pośrednią, zarabiać na nim może zaledwie jedną dziesiątą tego, co bezwarunkowo zarobić powinien, bo dziewięć dziesiątych zysku zostaje w rękach „en grosistów“.

Wobec zbyt małych widoków, by zgromadzeni potrafili zająć się dobrze projektowaną Spółką — ks. Mińkiński podał myśl, aby drobni handlarze przyłączyli się do chrześcijańskiej Spółki spożywczej, Statut nowo powstającej Spółki, został już przez sąd handlowy zatwierdzony; nic więc nie stoi na przeszkodzie przyłączenia się.

W odpowiedzi zabrał głos p. Sobierajski, który przedstawił korzyści, jakie powstaną przez założenie kupieckiej Spółki, natomiast ostrzegł przed przyłączeniem się do „Spożywczej Spółki chrześcijańskiej“ na Małym Rynku.

Ponieważ zgromadzeni nie wypowiedzieli swojego zdania i dyskusyi nie było, przeto jeszcze raz przemówił ks. Mińkiński, nawołując, by przystąpili do spożywczej Spółki chrześcijańskiej. Wobec przemówienia ks Mińkińskiego, zgromadzenie rozbiło się na dwa obozy; jeden trzymający stronę ks. M., drugi zaś p. Sobierajskiego. Przemawiali jeszcze dr Nartowski, Barwiński, Fenek i i., wreszcie zgromadzenie nic nie uchwaliwszy rozeszło się do domów.

Zgromadzenie kamieniczników. Wczoraj popołudniu odbyło się w sali Rady miej. walne zgromadzenie „Tow. właścicieli realności“ pod przew. prezesa T-stwa dra Mussila. Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu co do powiększenia członków wydziału na 21 i przeznaczenia majątku w razie rozwiązania. O przeznaczeniu majątku decydować ma Walne zgromadzenie, a na wypadek rozwiązania T-stwa przez władze przechodzi on na rzecz ubogich m. Krakowa jak opiewał statut. Następnie na wniosek dra Steinberga uchwalono rezolucye: 1) protestującą przeciw ciągłemu podwyższaniu fassyj podatkowych przez miejscowe władze podatkowe, 2) domagającą się szybkiego unormowania przez kompetentne władze prawa sąsiedzkiego i regulaminu domowego dla W. Krakowa.

Kamieniczniey nowych dzielnic (Dębniki, Zwierzyniec, Nowa Wieś, Krowodrza) odbyli wczoraj zgromadzenie w lokalu czytelni T. S. L. na Zwierzyńcu Przewodniczył p. Sikora, który w przemówieniu zaznaczył, że magistrat nie dotrzymuje obietnic zawartych w umowie przy okazyi przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa i żalił się na różne zakazy magistratu. O noweli do ustawy budowlanej, wprowadzającej obostrzenia regulacyjne referował p. Tchórzewski, a o koncesyach szynkarskich na gminy podmiejskie przemawiali pp. Stączek i Horowicz, występując ostro przeciw pomnażaniu ilości szynków. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono założyć w nowych dzielnicach stowarzyszenia katolickich właścicieli realności i utworzyć z nich następnie jeden związek. Zgromadzenie było zwołane przez „Stow. kat. właścicieli realności“, które postanowiło zwołać podobne zgromadzenie we wszystkich nowych dzielnicach.

Filia Biura stronnictwa wszechpolskiego w Krakowie. Jak donosi „Ojczyzna“, lwowskie biuro stronnictwa wobec ilości agend, urządziło filię swoją w Krakowie na Zachodnią Galicyę. Lokal biura krakowskiego mieści się w redakcyi „Ojczyzny“ (Rynek Gł. l. 4), że kierownictwo filii objął p. Wincenty Hołodyski ze Lwowa.

Akcyza w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów uchwalono także reformę akcyzy miejskiej w Krakowie, ale niezupełnie w myśl projektu Rady miejskiej. Izba posłów dokonała pewnych zmian taryfy akcyzowej, korzystnych dla ludności. (Sprawę tę omówimy jutro obszerniej).

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziana na 17 bm. wieczerza z okazyi awansu p. nadradcy Jana Hałatkiewicza odroczona została do 5 stycznia 1911.

Za wywołanie awantury i opór władzy, powędrował wczoraj z Dębnik do aresztów pod „telegrafem“ Adam Sobczak.

Kradzież maszyn do szycia. Wczoraj uresztowano 20-letniego Juliana Sosnowskiego za kradzież 3 maszyn do szycia, wartości kilkuset koron na szkodę firmy Klagsbalda.

Włamywacz, poszukiwany przez policyę St. Kluska z Mogilan, został wczoraj nad ranem przyłapany w towarzystwie Wyżgi i Kuliaza na włamaniu do szynku R. Rittermana przy ul Siemiradzkiego.

Dorożkarz Nr. 191 przejechał wczoraj w Rynku Henryka Z, którego opatrzyło Pogotowie. Dorożkarzem zajęła się policya.

Oszust pod kluczem. 27-letniego Józefa Oborskiego aresztowała wczoraj tutejsza policya za oszustwa popełniane w Tarnopolu. Oborski ścigany był listem gończym.

Słynny Ćwik, kokietujący policyę w przyprawionych wąsach i brodzie zamieszkał wreszcie w aresztach, dzięki energii podgórskiej policyi.

Doliniarz, St. Rzepka, lat 18, został wczoraj aresztowany w ul. Szewskiej, za kradzież ręcznej torebki z większą kwotą pieniężną.

Gremialna bójka. Wczoraj o godzinie 9 wieczór napadli na przechodzących ul. Józefa 34-letniego Izraela Schwarca, 42-letniego Zelika Rosenberg i Samuela Reinkrauta nieznani awanturnicy, zadając im rany bądź ciętę bądź tłuczone na całem ciele. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych. Napastnicy zbiegli.

Dzielny stróż nocny. Na pełniącego służbę stróża nocnego Michała Guzika napadli w pobliżu ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie jacyś nieznani sprawcy chcąc wydrzeć mu z rąk klucze od magazynów kolejowych. Dzielny stróż, mimo, że napastnicy zadali mu cały szereg ran na głowie kluczy nie puścił. Wreszcie na krzyk pobitego przybiegli znajdujący się w pobliżu kolejarze, którzy odpędzili rabusiów. Rannego stróża po opatrzeniu przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Nowoczesna amazonka. Nie z tarczą i łukiem jak ongiś, lecz z parasolką i kaloszem w ręce napadła wczoraj w nocy na przechodzącego ul. Grodzką pana J. B. nieznana z nazwiska amazonka, zadając mu ciężką ranę dartą na głowie. Pobitego opatrzyło Pogotowie.

Wybuch petardy. Wczoraj wieczorem tramwaj jadący ul. Podwalem, najechał na jakąś specyalnie skonstruowaną bombę — która z głośnym hukiem wybuchnęła Tramwaj zatrzymano i wyciągnięto z pod niego nabój żelazny wojskowy z przyczepioną do niego rurką metalową. Nabój zdeponowano w policyi, a właściciela jego poszukuje energicznie władza śledcza.

Za kradzież paltota aresztowano wczoraj 20-letniego Ignacego Lachera z Chrzanowa.

Nieumiejętni włamywacze chcieli wczoraj wieczorem dostać się do sklepu cukierniczego przy ul. Dietlowskiej l. 44. Właściciel sklepu spostrzegłszy jednak podejrzane manipulacye, zawezwał policyanta, który przytrzymał jednego z amatorów cudzego mienia nazwiskiem Woźniaka, liczącego z górą wiosen 18.

Wróg samochodu. Obywatel podmiejski Jan Dziedzic, podpiwszy sobie wczoraj do syta, stoczył z samochodu profesora R. „zacięty bój“. Potężną lagą gruchnął w blachy, osłaniające przyrządy kierownicze raz, drugi, trzeci i uszkodził je mocno. Naprawa kosztować będzie jak obliczono, około 4 0 kor. Dziedzica przymknięto „pod telegrafem“.

Odpowiedzi redakcyi. *W. Panu H. B. w Krakowie.* Ogłaszanie kombinacyj politycznych i domysłów na temat przyszłych ministrów — uważamy za jałową robotę. Każda grupa polityczna ma swoich faworytów, każdy poseł snuje kombinacye, ale absolutnie nikt obecnie jeszcze nie może przewidzieć dalszego przebiegu przesilenia gabinetowego i odgadnąć nazwisk osób, które cesarz powoła do ministerstwa. Na pańskie zapytanie możemy dziś odpowiedzieć tylko tyle, że w kołach polskich sytuacyę uważają za dość niepomyślną; są nawet pesymiści, którzy twierdzą, że tym razem tylko teka ministra robót publicznych przypadnie Polakowi. Krąży też bajka, iż rekonstrukcya gabinetu pociągnie za sobą także ważne zmiany w Galicyi: mianowicie namiestnik Bobrzyński zostałby ministrem dla Galicyi, namiestnikiem zaś zostałby Korytowski. Dalęba miałby zostać następcą eksc. Tchórznickiego. Oczywiście, są to wszystko bajeczki i kombinacyjki, nad któremi nie warto się zastanawiać. Notujemy je poprostu jako curiosum.

W. Panu K. M. Wybory do Rady miejskiej w Krakrwie odbędą się w maju 1911 roku; wybrana zostanie połowa radnych z Krakowa i wszyscy radni z gmin przyłączonych. O przedłużeniu mandatów radzieckich na rok, aby tymczasem miejska reforma wyborcza mogła być przeprowadzona, mowy być nie może. Do tego trzebaby osobnej ustawy sejmowej.

Obszerniej wyłuszczymy tę sprawę w jutrzejszym numerze.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: »Car Paweł«.
Wtorek: »Car Paweł«.
Środa: »Car Paweł«.
Czwartek »Car Paweł«.
Piątek »Car Paweł«.
Sobota: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Życie i męka Chrystusa«.
Wtorek: »Życie i męka Chrystusa«.
Środa: »Życie męka Chrystusa«.
Czwartek: »Życie i męka Chrystusa«.
Piątek teatr zamknięty.
Sobota teatr zamknięty.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

13 (Ciąg dalszy).

Doszła do stosu i podniosła głowę. Widzi człowieka, grzebiącego w popiołach.

— Renaud — wyjęknęła cała drżąca. — Oto dla czego siła nieznana, taż sama co prowadziła mnie pod topole, przywiodła mnie tu. Boże! Boże! Więc Ty chcesz, aby córka Croixmart'a usłyszała przekleństwo z ust syna zamordowanej.

Śmiertelny dreszcz boleści i przerażenia przeszedł Maryę de Croixmart. Zmartwiała. Chce uciekać...

W tej chwili Renaud podnosi oczy.

Widzi ją.

Marya stoi skamieniała.

Ale Renaud, w tej samej chwili, głosem dziwnie słodkim, przemówił:

— Wzywałem cię, Maryo, i oto przyszłaś mi pomagać. O Maryo, droga narzeczono, bądź błogosławiona!...

Z najwyższem pomieszaniem i duszą pełną nadprzyrodzonego strachu, mówiła Marya przerywanym głosem:

— Wzywałeś mię!... Mówisz, żeś mię wzywał?...

— Tak, Maryo — mówi z prostotą młodzieniec, podchodząc i biorąc jej rękę. — Wzywałem cię, a tyś mię słyszała, bo oto jesteś. Przebacz mi — ciągnął ze łkaniem. — Zaraz gdy tu przyszedłem, gdy zacząłem rozkopywać te popioły, żeby znaleść szczątki matki, uczułem zawrót głowy, bałem się, że nie wytrwam, drżałem... Więc, Maryo, myślałem o tobie. Myślałem, że twoja miłość uczyni mnie silniejszym w cierpieniu... i wzywałem cię... Podtrzymany przez anioła mego życia, zniosę może cios, zadany przez Croixmart'a i jego córkę...

Krzyk ogromnej, potężnej radości rozległ się w umyśle Maryi. *W jej umyśle* — a nie na ustach, które kaleczyła zębami, żeby nie zdradziły umysłu.

— Mocny Boże! — krzyczał umysł Maryi milczący i wytężony. — Renaud nie przeklął mię! Renaud mię nie odtrąca! Renaud nie odwraca się odemnie!... Renaud nie wie, że jestem córką Croixmart'a!... Renaud nie widział mnie dziś w oknie!... O! nigdy, nigdy, niech się nie dowie! Nigdy!...

Ani przez jedną sekundę nie przyszło jej na myśl, że może wyznać kim jest, usiłować wytłómaczyć fatalny wypadek — przysiędz, że nie denuncyowała czarodziejki, albo przynajmniej, że denuncyacya była mimowolna.

Marya nic nie mówi. Postanawia dać się prędzej pokrajać w kawały niż kiedykolwiek wyznać. W głębi duszy i serca przysięgła: żyć zawsze z Renaud, nie mówiąc mu kim była. Kłamstwo? Nie! — Obłuda? Nie! W miłości te ogólnikowe wyrażenia tracą znaczenie i są tylko pustem brzmieniem. Niema kobiety, którąby nie rozumiała, że tylko wykrętami, kłamstwem mogła ocalić Marya swą miłość i nie zranić śmiertelnie człowieka, dla którego z radością by umarła.

W przeciągu kilku chwil, z niewysłowioną szybkością wyobraźni wytężonej, aby ocalić szczęście, wymyśliła Marya historyę życia *dziewczyny bez nazwiska*, wymyśliła prawdopodobieństwa, znalazła odpowiedzi na wszystkie podejrzenia Renaud'a, postawiła rusztowanie istnienia, wybudowanego na *kłamstwie* — i z tego kłamstwa powstała prawda.

— Renaud, — rzekła głosem spokojnym drgającym jedynie czystą miłością i ogromną tkliwością, — Renaud ukochany, jestem cała oddana tobie. Moje serce, dusza, odwaga należą do ciebie. Jestem gotowa. Czy chcesz, żebym ci pomagała?

Pomagasz mi swoją obecnością, — szeptał Renaud, upojony tą niewysłowioną muzyką. — Skończyłem, patrz...

Wziął latarnię, oświetlił wnętrze skrzynki, podobnej do trumienki nowonarodzonego. Marya przezwyciężyła niemoc. Zbliżyła się i pochyliła nad biednemi kośćmi. Niektóre z nich były całkiem białe, inne czarne, i przeżegnawszy się szeptała modlitwę. Później zarzucając ramiona na szyję Renaud'a rzekła:

— Mój narzeczony, mężu, kocham cię dawniej. Teraz dopiero rozumiem, co znaczą słowa: kocham cię... Twoja boleść, Renaud, jest moją boleścią. C. d. n.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.